Konsekwencje projektowania

Trwa doroczny Łódź Design Festival. Wydarzenia odbywają się w wielu miejscach w całym mieście, ale główne centra festiwalowe to Art_Inkubator i dawna fabryka przy ul. Piotrkowskiej 250. Hasło wydarzenia to „Konsekwencje" – mowa o projektowaniu, które ma swoją społeczną rolę; nie jako sztuka dla sztuki, ale w efekcie którego powstają przedmioty do używania, nie tylko przez człowieka (w Art_Inkubatorze znalazł się zakątek z designem ekologicznym, który pomaga człowiekowi współżyć z przyrodą, nie robiąc jej krzywdy). Od pewnego czasu na łódzkim festiwalu – także tym razem – pojawiają się przykłady myślenia o projektancie jako osobie, która, wykorzystując swój talent i wyobraźnię, może pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują. Wystawy poświęcone temu rodzajowi projektowania zawsze są na łódzkim festiwalu najciekawsze. Tym razem ta ekspozycja na drugim piętrze Art_Inkubatora jest mała, ale mimo to godna uwagi. Oto na przykład wymyślona dla kobiet i dzieci z Afryki bańka na wodę, której nie trzeba targać kilometrami na głowie, ale można ją wygodnie toczyć po ziemi, nawet bez schylania się. Wyglądająca jak błyszcząca antena satelitarna kuchenka słoneczna umożliwia przygotowywanie potraw ludziom żyjącym w gorących rejonach, bez dostępu do prądu czy gazu. Po prostu słońce nagrzewa dużą i odpowiednio wygiętą metalową płytę, na której stawia się naczynie.
Dla mieszkańców Kambodży, którzy z jakichś powodów cierpią na niedobór żelaza w organizmach, zaprojektowano żelazną rybkę (w Kambodży symbol szczęścia), którą wrzuca się do gotującej się potrawy. Cena – 25 dolarów. Ktoś wymyślił sandały, które rosną wraz ze stopą dziecka i można je nosić pięć lat.
Na innej ekspozycji w tym samym miejscu ciekawostka – wielka szkoda, że do obejrzenia wyłącznie jako wizualizacja. To Magneporta – „drzwi" zachowujące się jak żywy organizm, które zbudowane są z małych modułów i działają jak magnes. Gdy się przed nimi pojawimy (a mają postać raczej ściany-kotary niż klasycznych drzwi), rozstępują się, fałdując się i odginając – nigdy nie wiadomo, w którym dokładnie miejscu to się stanie. Fascynujące.
I jeszcze jedna ciekawostka – roślinny system do poprawiania klimatu w biurach: estetyczne kompozycje z roślin umieszcza się na ścianach wraz z ukrytym systemem nawadniającym – podobno dobrze wpływają na samopoczucie i wydajność pracowników. Proszę o takie w redakcji.
Bardzo interesująca jest miniwystawa w kontenerze przed Art_Inkubatorem, poświęcona osiągnięciom holenderskiej pracowni architektonicznej MVRDV, znanej z realizacji ultranowoczesnych, lekkich budowli. Firma stosuje pewien wynalazek – konstrukcję elewacji tworzą cienkie na 3 cm warstwy specjalnego, wytrzymałego betonu. Pierwszy w Polsce budynek tej firmy powstaje w centrum Poznania – makietę można obejrzeć na wystawie, podobnie jak zdjęcia innych realizacji i ścianki ze wspomnianego betonu.
Jak zawsze warto obejrzeć wystawę projektów studentów łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, pokłosie konkursu make me! (wygrała Marriene Huissoud za wykorzystywanie pszczelich odpadów – propolisu – jako designerskiej materii) czy projekty must have – opracowane przez najlepszych polskich designerów i wprowadzone do produkcji (choćby lustro Tafle z nadmuchanego metalu autorstwa Oskara Zięty albo komplet lekkich mebli firmy Vox).
Najważniejszą wystawą całego festiwalu jest jednak ta zatytułowana „Niewidzialni bohaterowie. Geniusz rzeczy codziennych", zajmująca drugie piętro budynku B Art_Inkubatora. To wypożyczona z Vitra Design Museum kolekcja przedmiotów używanych przez nas na co dzień. Tak powszechnych, że nie zastanawiamy się nad ich kształtem i sposobem działania. Wystawa daje do myślenia: ktoś kiedyś przecież musiał wymyślić plaster (Earle Dickson), żarówkę (Thomas Edison, wcześniej Joseph Wilson Swan), karton na jajka (Martin L. Keyes), zamek błyskawiczny (Gideon Sundbak), gumową prezerwatywę (Charles Goodyear) czy zatyczki do uszu (Maximilian Negwer – zainspirował się „Odyseją"). Nie mówiąc o smoczku, folii bąbelkowej, spinaczu, chusteczce higienicznej, wieszaku na ubrania, puszce, kodzie kreskowym, karteczkach samoprzylepnych (powstały w wyniku błędu, a na

rynek wprowadzono je dopiero w 1980 roku!) i filtrze do kawy (wymyśliła go niemiecka gospodyni!).

Przy Piotrkowskiej 250 można oglądać głównie stoiska różnych firm. Podobne zajmują także dużo miejsca w Art_Inkubatorze, sztucznie rozdymając wydarzenie. To, co najciekawsze, w głównych centrach festiwalowych jest w mniejszości i aby do tego dotrzeć, trzeba przedzierać się pomiędzy kolejnymi Ikeami, Portami i Geberitami: umywalkami, spłuczkami, lampami. Tylko niektóre z tych przedmiotów warte są, by pokazywać je na festiwalu – a bilet na wystawy kosztuje niemało.